Przegląd Kościelny

Nr. 4. Poznań, 22 Lipca 1886. Rok VIII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Pogwalcenie prawa własności przed sądem spowiednika.

Prawo własności dóbr doczesnych jest niezmiernie ważne, bo stoi na straży materyalnego i duchownego dobra człowieka. Własność prywatna jest oparta wedle św. Tomasza na trzech czynnikach. Pierwszym z nich jest zachęta, jakiéj potrzeba człowiekowi do pracy i sił natężenia. Jeżeli bowiem to, co pracą zdobywa, przechodzi na wyłączną jego własność, większą wtenczas rozwija on czynność, aniżeliby ją rozwinął, gdyby z kimś innym tem się musiał dzielić. Drugim czynnikiem jest porządek, który przy téj pracy być musi i który lepiéj się utrzyma, kiedy każdy swoje własne potrzeby ma na oku, aniżeli, kiedyby bezpośrednio dobro ogólne wszystkich leżeć mu miało na sercu. Co do trzeciego czynnika powołuje się Święty na doświadczenie, że z komunizmem łączy się zbyt łatwo niezadowolnienie, nienawiść, a zgody i pokoju pomiędzy ludźmi pierwszym prawie warunkiem jest posiadanie niezaprzeczone prywatnéj własności (Sum. theol. 2. 2. 9. 66). Od pracy więc i zachęty do niéj zależy na pierwszem miejscu dobrobyt ludzi, z nią idzie moralność w parze; nieporządek przerywa pracę pojedyńczym i odejmuje jéj urok i wszelkie w niéj upodobanie; pokój zaś i zgoda są moralnemi zdobyczami, wywierającemi wpływ niezmierny na całe moralne życie i materyalną pomyślność człowieka.

Tak Bóg postanowił i urządził. Wszelkie zatem zakusy zmierzające do obalenia tego postanowienia i porządku, sprzeciwiają się postanowieniom Bożym, obalają jego wolą i są dla tego grzechem. Że zaś te postanowienia niezmiernéj są doniosłości dla materyalnego i moralnego szczęścia człowieka, dla tego każde znaczniejsze w téj mierze przestępstwo musi być uważane za grzech ciężki. Kiedy ten grzech ciężki zachodzi i ile razy, to rozsądza spowiednik z substancyi, formy i rodzaju grzechu i ten sąd właśnie, jak się to okaże z całego toku niniejszéj rozprawy, różne nasuwa mu trudności, które jednakże rozwikłać musi. Ułatwienie téj pracy jest celem niniejszéj rozprawy.

1. Miarą przy osądzeniu grzechu pod względem jego ciężkości, jest c e l p r a w a, które się przestąpiło, albo d o b r o, jakie z pomocą tego prawa społeczność ma osiągnąć. Każde bowiem prawo wydane jest na korzyść społeczności (Lex est ordinatio rationis *ad bonum commune* ab eo qui curam communitatis habet promulgata, mówi św. Tomasz). Jeżeli korzyść ta sama w sobie jest mała, natenczas nie może być mowy o ciężkim grzechu; ale jeżeli cel prawa dla społeczności ma wielkie znaczenie, natenczas może zachodzić grzech ciężki. Tak np. małe kłamstwo wypowiedziane w żarcie, w potrzebie, małym jest grzechem; ale jeżeli z tem łączy się wielkie zgorszenie, natenczas może być wielkim grzechem. Prawda jest sama w sobie wielką rzeczą i prawo natury samo musi już osłaniać nas przed tem, aby nas inni nie zwodzili. Poznanie prawdy jest dla nas dla tego tak ważne, gdyż kłamstwo mogłoby o wielką nas szkodę przyprawić; ale gdzie nie ma téj szkody dla nas, tam poznanie prawdy nie jest tak ważne, tam też wprowadzenie w błąd nie może być wielkim grzechem.

Nie każde też przestąpienie prawa, chociaż ważny jest cel jego, jest tem samem ciężkim grzechem, nawet i przy dostatecznéj znajomości i zupełnem zezwoleniu. Obok tego musi jeszcze przestąpienie prawa być przeszkodą w wysokiéj mierze w dopięciu tego celu. (Materia gravis est, quando finis legis proprius est magni momenti et illa ad ipsum multum conducit aut multum obest, et si de se sit quid leve; levis vero, si finis legis proprius non sit magni momenti, vel materia illa ad illum parum conducat aut parum illi obsit.) Nie każde pogwałcenie prawa przy ważnéj materyi i wielkich korzyściach jest ciężkim grzechem; musi ono nadto być przeszkodą w osiągnięciu owych wielkich korzyści. Byłoby ono wielkiem, gdyby znacznie przewróciło porządek potrzebny w gospodarczéj czynności, albo gdyby osłabiło znacznie zamiłowanie w pracy, albo zmniejszyło znacznie zgodę i miłość.

Trudno oczywiście przypuścić, żeby w pogwałceniu prawa miało się zamykać zwichnięcie jednego tylko z powyżéj wedle św. Tomasza przytoczonych celów; gdyż mniéj więcéj wszystkie one zawsze w tych razach równocześnie się chwieją, ale w każdym razie, kiedy jeden z nich zwichnięty w wysokim stopniu, natenczas popełnia się grzech ciężki, gdyż każdy z tych celów stanowi wielką wartość dla człowieka. Zwichnięcie jednakże tak pierwszego jak drugiego, dotyka zawsze i trzeciego celu, gdyż gdzie albo praca przerwana albo porządek przewrócony, tam i pokój i zgoda zamącone; dla tego stawiają moraliści, jak Lehmkuhl, Pruner, Schwane zasadę: że to pogwałcenie prawa, które pokój i zgodę miesza pomiędzy ludźmi w wysokim stopniu, jest ciężkim grzechem; lekkim zaś, jeżeli ich dotyka nieznacznie tylko.

W kwestyi ciężkości grzechu chodzi o to, czy można ściśle oznaczyć pewną sumę pieniędzy, któréj nieprawne przywłaszczenie odbiera spokój, niszczy zgodę, miłość gasi i dla tego ciężki grzech wywołuje. Czy mogą zachodzić okoliczności, wśród których przywłaszczenie sobie tak pewnéj już ściśle oznaczonéj sumy jeszcze nie odbiera tego spokoju, nie niszczy zgody i jakiéj tedy wśród tych okoliczności potrzeba sumy; czy można ją i wtenczas ściśle oznaczyć? Czy są wreszcie okoliczności, wśród których przywłaszczenie sobie i mniejszéj sumy nad ściśle oznaczoną wywołuje grzech ciężki i czy tu można pewne postawić zasady? W odpowiedzi na te pytania znajdziemy wyjaśnienie pod niejednym względem; ale idąc za św. Alfonsem oprzemy nasze zdania na powadze teologów i na ich wyrokach.

Teologowie twierdzą prawie jednozgodnie, że tę sumę pieniędzy uważać trzeba za wielką, któréj ktoś potrzebuje

na utrzymanie jednodzienne dla siebie i dla familii swojéj i to: na żywność, przyodziewek i pomieszkanie razem wziąwszy. To też jest zdaniem i św. Alfonsa; a jeżeli tu i owdzie niejasno pod tym względem on się wyraża i nie do wszystkich stósuje przypadków, to dla tego, że miary téj nie można ściśle oznaczyć, gdyż w różnych stósunkach różne są potrzeby w życiu i ta wysokość sumy potrzebnéj na jednodzienne utrzymanie u różnych ludzi jest różna. „Ex omnium sententia, mowi Molina, tunc furtum est letale peccatum, quando quantitas est notabilis; quantitas autem a nobis explicata non levis sed notabilis censetur, eo quod sit, quod hominibus sufficit ad sustentationem ac sumptus ordinarios unius diei.“

Co do téj wysokości sumy trzeba uwzględnić nietylko różne stósunki majątkowe i społeczne, ale i różnice czasu i okolic co do wartości pieniędzy. Dla tego też różnią się pod tym względem w zapatrywaniach moraliści starsi od nowszych. Chcąc więc oznaczyć materyą ciężkiego grzechu w wartości pieniężnéj, nie możemy się oglądać za starszymi moralistami, aby może podnieść tylko stósownie wartość pieniędzy i nie możemy tak bez wszystkiego przyjąć skali oznaczonéj przez św. Alfonsa; ale trzebaby ją na dzisiejsze stósunki znacznie podwyższyć. Lehmkuhl np. przyjmuje u bogatych ludzi 8 do 9 marek jako materia gravis, u ludzi średniego stanu 5—6 m., u zwyczajnych 3 m., u biednych 1 m. Schwane przyjmuje u robotników w Westfalii 2 m. jako res gravis, a w okolicach industryjnych 3 m.

Majątek jednak i stósujące się do niego dzienne utrzymanie poszkodowanego nie jest przy oznaczeniu wielkości materyi jedyną miarą. Moraliści uczą tego jednozgodnie, że musi być oznaczona pewna suma pieniędzy, która przy pogwałceniu prawa własności i na bogatym grzech ciężki stanowi. Kard. Lugo dowodzi tego z wielką gruntownością. Wychodząc z tego, że i majątek najbogatszych osłoniony być winien przed niesprawiedliwością, mówi, że zasady ś. Tomasza powyżéj rozwinięte i tu powinny być zastósowane. Gdyby bowiem tylko to pogwałcenie ich własności, któreby im było bardzo dotkliwe, miało być zakazane pod grzechem śmiertelnym, natenczas nie byłaby ich własność dosyć zabezpieczona. Suma bowiem skradzona im pod grzechem powszednim, zawsze mogłaby być dość znaczną, a że na grzechy powszednie w ogóle nie tak bardzo w świecie się zważa, więc mogłyby takie pokrzywdzenia częściéj zachodzić, a majątek bogatych mógłby przez to na wielkie niebezpieczeństwo być narażony. U bogatych więc miarą grzechu śmiertelnego musi być kwota, któréj wysokość już nęci do niesprawiedliwości, a któréj częste kradzenie mogłoby bardzo zaniepokoić właściciela w spokojnem posiadaniu własności. Biederlack, Jezuita, uważa 20 marek skradzionych i najbogatszemu za materia gravis.

Okoliczności wymagające większéj kwoty, aby pogwałcenie własności było ciężkim grzechem, można uważać pod trojakim względem, i to: osób gwałcących, rzeczy ukradzionych lub uszkodzonych, i sposobu, w jaki to się dzieje. Jeżeli chodzi o osoby, to oczywiście u osób do rodziny należących potrzeba większéj kwoty do ciężkiego grzechu, a nawet i tam jeszcze zachodzą różnice. „Major requiritur quantitas in furtis filiorum a parentibus, quam famulorum a dominis; et in furtis famulorum quam externorum“ (Lessius). Związek miłości łączący członków rodziny jest za silny, aby go zwyczajne rzeczy rozrywać miały. Nadto są dzieci w stósunku do rodziców przyszłymi spadkobiercami, są uważane przez rodziców za współwłaścicieli majątku, który stoi pod chwilowym zarządem rodziców. Rodzice nieraz by im to dali, gdyby prosiły, a jeżeli gniewają się na dzieci z powodu przywłaszczenia sobie przez nie czego, to może chodzi im tylko o sposób tego przywłaszczenia, a nie o rzecz samą. U żon ten sam wzgląd przeważa. Tu chyba jeszcze pytać by się można o to, czy są współwłaścicielkami tego, co sobie przywłaszczyły, a w takim razie chodziłoby tylko o pokrzywdzenie w prawie współużytku. Im mniejsze mąż ma prawo, tem większéj potrzeba materyi do ciężkiego grzechu.

Moraliści przyjmowali w ogóle u dzieci i żon ze względu na majątek rodziców i mężów zdwojoną kwotę tego, co się u obcych liczy. Jednakże kard. Lugo i inni wahają się oznaczyć tu pewną kwotę, uwzględniając różne okoliczności, jak: szczodrobliwość rodziców, liczbę dzieci, użytek, jaki robią z przywłaszczonéj sobie rzeczy. Ballerini żąda dla ciężkiego grzechu o wiele większéj jeszcze aniżeli zdwojonéj kwoty. Mniéj jeszcze można ją oznaczyć w stósunku żony i męża.

W kradzieżach, jakich się dopuszczają słudzy na państwie swojem, trzeba, mówi Pruner, raczéj mniejszą aniżeli większą przyjąć kwotę, potrzebną do grzechu śmiertelnego. „I prawo karne, mówi on, karze je surowiéj, aniżeli zwyczajne pogwałcenia prawa.“ Inni zaś moraliści, nowsi i starsi, domagają się większéj, aniżeli zwykle kwoty. Różnica zapatrywania się polega na tem, że, mówiąc o kradzieżach sług, moraliści mają na myśli kradzieże takich rzeczy, które powierzone są ich pieczy, albo które przynajmniéj nie są pod zamknięciem. Ze względu na te rzeczy domagają się oni większéj, aniżeli zwykle, materyi, aby pociągnęła za sobą grzech ciężki.

C o d o r z e c z y u s z k o d z o n é j: mówi św. Alfons, moraliści sądzą powszechnie, iż zakaz rąbania drzewa w lasach do gmin należących, trzeba uważać tylko za zakaz pod karą wydany, tj. zobowięzujący tylko do poniesienia kary w razie schwytania; a oprócz tego istnieje tylko obowiązek sumienia, nie wyrządzania wielkiéj szkody. To samo twierdzą oni co do paszenia bydła na publicznych pastwiskach. Władza może jednakże wydać prócz zakazu pod karą i zakaz zobowiązujący w sumieniu dla tego trzeba tu w każdym pojedyńczym przypadku zbadać naturę zakazu. Gdzie zaś kwestya jest nierozjaśniona, tam można iść w praktyce za zdaniem łagodniejszem. Inaczéj jednak trzeba rozstrzygać, kiedy chodzi o lasy własności prywatnéj. Jeżeli co do lasów gminnych istnieje zakaz w sumieniu zobowięzujący, a członkowie gminy przestępują zakaz, natenczas potrzeba z ich strony większéj materyi do ciężkiego grzechu, aniżeli ze strony obcych; bo członkowie gminy stoją w stósunku do gminy jak członkowie rodziny do ojca.

Co do owoców rosnących na polach w pobliżu drogi, sprzeczali się starsi moraliści — ze względu na prawo, jakie Bóg dał Izraelitom, że mogli je, przechodząc polem, zrywać, — o to: czy prawo to jest naturalne, czy też dane tylko było jako prawo agraryjne. Św. Alfons uważa pierwsze zdanie za probabilis. Kard. Lugo mówi, że nie wolno i w przechodzie ich zrywać („quantum tibi placuerit“), bo to obce pole i obcy owoc, chociaż znów łagodzi to, mówiąc, że „licet unum vel alterum racemum“ — jednę lub drugą jagodę.

C o d o o k o l i c z n o ś c i, s p o s o b u, to pewna, że przy mniejszych, częściéj się powtarzających kradzieżach potrzeba większéj kwoty do ciężkiego grzechu, aniżeli wtedy, kiedy ktoś od razu bierze wiele. Takie bowiem niesprawiedliwości rozgraniczone pewnemi odstępami czasu, mniéj sprawiają przykrości, a tem mniéj, im większe są odstępy i mniejsze są kwoty. Tem mniéj też miłość i spokój wystawione są wtenczas na próbę.

Tu mogą zachodzić trzy możliwe przypadki: Ktoś chce np. przez mniejsze kradzieże dojść do większéj sumy, albo też nie ma tego zamiaru, albo ostatecznie kilku za namową dopuszcza się kradzieży. Zamiar osiągnięcia większéj sumy przez małe kradzieże jest ciężkim grzechem; — każde po-

nowne powtórzenie tego jest również ciężkim grzechem, bo nie akt zewnętrzny sam w sobie jest tym grzechem, ale wewnętrzne usposobienie nadaje czynnościom pojedyńczym ten charakter. Liczbę zaś tych aktów uwzględnimy poniżéj. — Jeżeli nie było tego zamiaru zdobycia większéj sumy, natenczas jest każdy akt grzechem powszednim, ale ten wśród nich, który kradzieże o tyle podniósł, że rzecz stała się wielką, jest ciężkim grzechem. Zatwierdza on bowiem poniekąd i pieczętuje dawniejsze kradzieże. Każda też potem następna kradzież jest ciężkim grzechem, chociażby kwota każda potem skradziona sama w sobie była mała. Św. Alfons nazywa ostatnie to zdanie probabilis. Wątpliwość by tu tylko mogła zachodzić, gdyby po akcie ostatnim, w którym drobniejsze kradzieże urosły w wielką kradzież, miał ktoś wolą, choćby i nie mógł, oddać, a potem dopiero po upływie pewnego czasu znów się dopuścił małéj kradzieży. Lugo widzi tu grzech powszedni i dobrze uzasadnia to swoje zdanie.

Pewną wysokość kwoty na oznaczenie materia gravis przy takich mniejszych kradzieżach, trudno jest ściśle tak określić, aby ją do wszystkich przypadków można zastósować. Tam, gdzie mniejszy przeciąg czasu rozgranicza jednę czynność od drugiéj, wystarcza mniejsza suma; gdzie znów w mniejszych ilościach ktoś krzywdy dopełnia, potrzeba większéj sumy, aniżeli kiedy większe sumy od razu w pojedyńczych przypadkach się bierze. Jeżeli to czynią dzieci rodzicom, służba państwu, mąż i żona sobie wzajemnie, tam jeszcze więcéj jest wymagań na określenie téj materyi. Jeżeli się i na to zwróci uwagę, że osoby interesowane więcéj się gniewają na sposób kradzieży, aniżeli na to, że rzecz straciły, to i przy względnie wielkiéj kradzieży nie łatwo przychodzi oświadczyć się za grzechem wielkim i nałożyć obowiązek restytucyi sub gravi.

Jeżeli to pogwałcenie własności w małych rzeczach dopełnia się na kilku osobach, to może zachodzić i wtenczas grzech wielki, kiedy jednéj osobie odbiera się rzecz małą; ale w ogóle do wielkiego grzechu potrzeba większéj materyi aniżeli wtenczas, kiedy się dopełnia pogwałcenia na jednéj osobie. Cośmy w pierwszéj połowie zdania wypowiedzieli, to jest oczywiste, bo w razie przeciwnym otworzyłoby się na roścież drzwi oszukaństwu, ale i cośmy w drugiéj zauważyli, jest naturalne; bo w tym razie pojedyńczy małą mają szkodę, którą każdy z łatwością przeboli. Wysokość kwoty zależy i tutaj od okoliczności: od ceny, wartości tego, co się pojedyńczym wzięło, od liczby poszkodowanych i od długości czasu, który upłynął pomiędzy pojedyńczemi aktami. Ale i tutaj należy uwzględnić, czy złodziej, oszukaniec od razu miał zamiar zdobycia wielkiéj sumy, albo czy też suma wzrosła sama do znacznéj wysokości bez tego zamiaru. W drugim bowiem razie potrzeba większéj sumy aniżeli w pierwszym (Lugo).

Jeżeli kilku się umówiło, wielką wyrządzić krzywdę, natenczas grzech bezwzględnie będzie wielki, chociaż pojedyńczy małą wyrządzili krzywdę, gdyż wskutek ugody zobopólnéj wszyscy wzajemnie stali się współwinnymi. Nie potrzeba też większéj kwoty, aniżeli kiedy pojedyńczy krzywdę wyrządzi. Jeżeli zaś wedle umowy dzieje się to w pewnych czasu odstępach, natenczas stósuje się tu zasada wypowiedziana powyżéj o drobnych kradzieżach, spełnianych w kilku odstępach czasu.

2. Starsi i nowsi moraliści rozróżniają trzy rodzaje pogwałcenia prawa własności: pojedyńcze pogwałcenie prawa, świętokradztwo, rabunek (łupieztwo). Jeżeli przedmiotem kradzieży lub uszkodzenia jest rzecz Bogu poświęcona, wtenczas jest grzech zwrócony przeciw czci Boga, zachodzi świętokradztwo, które jest ciężkim lub powszednim grzechem, o ile pogwałcenie prawa jest wielkie lub małe. Jeżeli z pogwałceniem tem połączona jest napaść na wolność osobistą, natenczas łączy się z kradzieżą inny jeszcze grzech; gdyż wolność osoby jest dobrem moralnie od majątku się różniącem. Dwa te grzechy razem połączone nazywają się rabunkiem. Jeżeli przy grzechu chodzi tylko o majątek, natenczas nie rozróżnia prawo kościelne żadnych rodzajów grzechu, jak to czyni prawo świeckie. Nawet kradzieży, która pochodzi z chciwości, nie odróżnia od uszkodzenia, które pochodzi z nienawiści lub złości, i tu nie potrzebuje spowiednik stawiać żadnych pytań, aby skonstatować rodzaj grzechu, chyba tylko w tym celu, aby wyjaśnić obowiązek restytucyi.

Co do ostatniego tego punktu, nie pisze się na niego tak gołosłownie niejeden z moralistów, którzy rozróżniają i pod tym względem różne rodzaje grzechu. Tak np. w oszukaństwie w sprawach prawnych widzą oni grzech przeciw prawdziwości i własności, jak w rabunku grzech przeciw wolności i własności. Prof. Schwane rozróżnia w swojéj nauce obyczajów ośm różnych sposobów, jak może się dopełnić pogwałcenie prawa własności przez kradzież. Pruner wylicza dziesięć różnych rodzajów pogwałcenia prawa własności. Obaj przypisują niektórym z nich pewien szczególny rodzaj grzeszności. Warto więc bliżéj zastanowić się nad tą specyficzną różnicą tych grzechów.

Grzechów w ogóle różnica specyficzna na trzech opiera się punktach.

Nasamprzód trzeba uważać te grzechy jako różniące się między sobą specyficznie, które wykraczają przeciw specyficznie różnym cnotom. Tak grzechy przeciw wierze, nadziei, miłości, czystości, umiarkowaniu różnią się między sobą specyficznie, bo między temi cnotami zachodzi różnica specyficzna. Czy pomiędzy niemi istnieje różnica istotna, czy tylko akcydentalna, to można wykazać na bardzo wielu cnotach, ale nie na wszystkich. Wątpliwą jest np. nieraz, czy czynność jaka jest wprost wymierzona przeciw pewnéj cnocie, czy nie. Tak twierdzą niektórzy teolodzy, że złamanie pojedyńczego ślubu czystości przez osobę w świecie żyjącą, ma prócz złamania przyrzeczenia Bogu danego, jeszcze charakter świętokradztwa, zbezczeszczenie rzeczy Bogu poświęconéj; podczas gdy inni mówią, że człowiek może być Bogu poświęcony tylko z przyczynieniem się Kościoła, że sam się poświęcić nie może, więc złamanie prostego ślubu czystości nie jest świętokradztwem. W takich razach istnieje obowiązek spowiadania się grzechu w rodzaju, jaki moralnie jest określony i uzasadniony.

Grzechy różnią się daléj ze względu na przedmiot albo czyny, których się różne cnoty domagają jako spełnienia obowiązku. Tak np. jest cnota umiarkowania w używaniu pokarmów jedna; nie ma ona żadnych species. Domaga się ona z przykazania kościelnego zachowania postów w pewne dni pod względem dwojakim: przez wstrzymanie się od pewnéj jakości i przez odmówienie sobie pod względem ilości pokarmów. Nieuwzględnienie obu tych przedmiotów jednéj i téj saméj cnoty pociąga za sobą grzechy różniące się między sobą pod względem rodzaju. Tak samo wymaga cnota sprawiedliwości od nas, abyśmy bliźniemu nie szkodzili ani pod względem ciała, ani pod względem majątku, sławy i dobrego imienia. Przestąpienie tego obowiązku we wszystkich kierunkach sprowadza grzech nie jeden, ale w każdym kierunku inny. I pod względem téj różnicy nie ma jedności pomiędzy teologami. Probabiliści mówią, że różnice te grzechów o tyle tylko uwzględniają się w spowiedzi i o tyle tylko się wyznają, o ile moralnie są uzasadnione i określone.

Ostatecznie różnią się grzechy między sobą specyficznie i tem, że się grzeszy w różny sposób przeciw jednéj i téj saméj cnocie albo przedmiotowi cnoty. Ztąd mamy grzechy przekroczenia i zaniedbania, grzechy per excessum i per defectum spełnione. Tak herezya i nie-

wiara różnią się jako grzechy przekroczenia od zaniedbania aktu wiary, jeżeli wzbudzenie jego było obowiązkiem, jako grzechu zaniedbania. W rozpaczy jest brak teologicznéj cnoty nadziei (defectus), w zuchwałem grzeszeniu w nadziei miłosierdzia Bożego jest jéj za wiele (excessus). Pomiędzy grzechami wewnętrznemi rozróżnia się ze względu na sposób subjektywny, w jaki się człowiek zajmuje grzesznym przedmiotem, myśli grzeszne, pożądania, radość z grzechu spełnionego.

Te są też punkta, na których oprzeć winniśmy sąd nasz w specyficznem rozróżnianiu grzechów, płynących z pogwałcenia prawa własności, i w obec których najjaśniéj się przedstawi istota pojedyńczych tych grzechów przeciw sprawiedliwości.

Tak np. grzechy wołające o pomstę do nieba, w których objawia się podeptanie miłości bliźniego w sposób potworny nieraz, są wedle tego cięższemi grzechami aniżeli inne pogwałcenia prawa własności, ale nie różnią się od nich co do istoty. Utrudnia się tutaj bliźniemu we większéj mierze pozyskanie, zachowanie własności; potrzebuje on jéj koniecznie w tych warunkach i dla tego wykracza się tutaj w takim grzechu więcéj przeciw miłości bliźniego, odbiera mu się więcéj spokoju; ale ten wzgląd zwiększa tylko winę a nie dotyka substancyi grzechu. Mogłaby tu i istota być dotknięta, ale do tego potrzeba innych momentów, jak np. gdyby równocześnie w tym grzechu objawiało się zdeptanie cnoty miłosierdzia, jak mówi Berardi, albo gdyby z tem pogwałceniem łączyło się ciężkie poszkodowanie życia lub ciała bliźniego; i wtenczas oczywiście z tym dodatkiem mielibyśmy specyficzną różnicę grzechu, — ale też tylko dla tego dodatku, który z grzechem, jak jest sam w sobie, nic nie ma wspólnego.

Przechowywanie np. rzeczy pod zamknięciem ze strony państwa w obec sług nie jest także momentem, któryby zmieniał istotę grzechu, jeżeli sługa przywlaszczy sobie rzecz tak ściśle przechowaną; chociaż świeckie prawo karne do tego względu wielką przywięzuje wagę. Tu bowiem zachodzi wątpliwość, czy słudzy w ogóle na mocy kontraktu służebnego są zobowiązani do strzeżenia własności swego państwa, bo kontrakt właściwie zdaje się tylko zobowięzywać do podejmowania prac pewnych. Przyjąwszy jednak, że są zobowiązani do strzeżenia, natenczas wedle zdania kardynała Lugo jest przedmiotem kontraktu strzeżenie własności obcéj przed złodziejskiemi rękami innych, ale ich samych krępuje tu tylko obowiązek ogólny nie naruszenia cudzéj własności. Ostatecznie i w tym nawet razie, gdyby sługa się zobowiązal strzedz majątku państwa tak, żeby ani obcy ani on sam nie przywłaszczył go sobie, a potem sam własność tę pogwalcił, nie zmienia się przez to istota grzechu. Kontrakty bowiem zobowięzują mocą sprawiedliwości t. zw. komutatywnéj; jednę więc i tę samą cnotę gwałci złodziej i ten co zrywa kontrakty. A że nie ma różnicy moralnéj pomiędzy prawami, które mamy z natury, i temi, których nabyliśmy przez kontrakty, zatem są te złodziejstwa pogwalceniem jednéj i téj saméj cnoty, a wzgląd ten, że sługa to czyni, jest okolicznością tylko grzech obciążającą.

Tak też naruszenie majątku, powierzonego sobie pod zarząd albo straż, czyli przeniewierzenie się, nie jest grzechem różniącym się istotnie od zwyczajnego pogwałcenia własności. Kontrakt bowiem, mocą którego komuś pieniądze pod zarząd lub straż powierzone zostały, zobowięzuje tylko mocą sprawiedliwości; zerwanie tedy kontraktu może być tylko momentem obciążającym grzech pogwałcenia własności.

Wątpliwość może tu dopiero się nasunąć co do istoty grzechu, jeżeli chodzi o majątek, który jest własnością pewnéj społeczności. Cnota bowiem sprawiedliwości tak zw. prawnéj [1]) różni się istotą od cnoty sprawiedliwości t. zw. komutatywnéj; dla tego grzechy będące wykroczeniem przeciw pierwszéj, różnią się istotą od grzechów przeciw drugiéj cnocie. Jeżeli tedy w pogwałceniu drugiéj cnoty jest pogwałcenie publicznego majątku, natenczas zmienia ta okoliczność istotę grzechu. Że jednak nie każde wielkie pogwałcenie publicznego majątku wielką społeczności szkodę przynosi, dla tego i pod tym względem rzadko tylko ciężki grzech zachodzi; zachodziłby zaś wtenczas, gdyby to pogwałcenie pociągało za sobą wielkie pokrzywdzenie społeczności. Naruszenie to własności publicznéj nazywało prawo rzymskie peculatus.

I to, że dzieci dopuszczają się pogwałcenia własności rodzicielskiéj, nie jest osobną species peccati, chociaż mówią niektórzy moraliści, że ciężkie pogwalcenie téj własności jest wykroczeniem przeciw pietas i to nadaje pogwałceniu temu inne znamię. Każde pogwałcenie oczywiście, chociaż może sprawić rodzicom zgryzotę, a więc może być wykroczeniem przeciw pietas, nie zmienia dla tego istoty grzechu, bo nie ma szczególniejszego charakteru grzechu przeciw pietas; tak samo jak złamanie postu, zaniedbanie Mszy św. nie są szczególniejszemi grzechami nieposłuszeństwa w obec Kościoła, który dal te przykazania, lecz jeden z nich jest wykroczeniem przeciw cnocie umiarkowania, drugi zaś przeciw czci Bogu należnéj. Grzechami nieposłuszeństwa byłyby one wtenczas dopiero, gdyby Kościół przepisywał posty i słuchanie Mszy św. w niedziele dla posłuszeństwa. Jeżeli dzieci ex pietate boją się krzywdzić rodziców na majątku, bojąc się ich zasmucić, wtenczas odznaczają się cnotą szczególnéj miłości; ale wtedy dopiero grzeszyłyby contra pietatem, gdyby w imię téj cnoty było zakazane pogwałcenie własności rodzicielskiéj. Pietas nie nakłada dzieciom żadnego obowiązku względem rodzicielskiéj własności i nie grzeszą one dla tego przeciw niéj, jeżeli dopuszczają się kradzieży na téj własności. Wedle Scavini'ego dopiero wtenczas byłaby mowa o grzechu contra pietatem, gdyby syn tyle ukradł z majątku rodziców, żeby ich przez to przywiódł do biedy i nędzy, albo żeby pogorszył znacznie ich stósunki i położenie (II, 706).

Cośmy powiedzieli o pogwałceniu majątku rodzicielskiego przez dzieci, to odnosi się także do stósunku rodziców i dzieci, rodzeństwa i bliskich krewnych. I tutaj pogwałcenie własności rzadko tylko jest grzechem contra pietatem. Tak byłoby niem przekazanie majątku przez ojca komuś obcemu lub krewnemu z pominięciem dziecka, które jest biedne i dla tego go potrzebuje; ale nie popełniłby ojciec lub matka grzechu ciężkiego przeciw téj pietas, gdyby w razie, że dziecko i bez niego może żyć odpowiednio do swego stanu, znaczną część majątku lub też i caly majątek przekazal obcemu chociaż i nie biednemu, nie mającemu do niego żadnego prawa. Za to znów prawo pozytywne nadało rodzicom obowiązek, że muszą dzieciom przekazać w spadku pewną część majątku.

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

Grzechów popełnionych po chrzcie, którego ważność jest wątpliwą — czy trzeba się spowiadać, choć dla pewności odbiera się po raz wtóry chrzest pod warunkiem?

Odp. Wielu autorów utrzymywało, że akatolik, którego chrzest co do ważności wątpliwy, powracając na łono Kościoła katol., powtórnie pod warunkiem chrzcony, nie ma

[1]) Justitia legalis est quaedam virtus specialis secundum suam essentiam, secundum quod respicit commune bonum ut proprium objectum. S. Thom. 2. 2. qu. 58 a. 6.

obowiązku spowiadać się wszystkich swych grzechów, gdyż grzechy jego są materyą dubie necessaria, — tak samo wątpliwe jak wątpliwym jest chrzest; że tego rodzaju człowiek nawrócony może podać tylko pewną materyą sufficientem, wystarczającą do Sakramentu, w celu pozyskania usprawiedliwienia sakramentalnego i otrzymać rozgrzeszenie warunkowe; owszem w praktyce sposób ten postępowania zalecanym jest przez tych autorów już z tego względu, żeby na samym wstępie swego nawrócenia nie musiał konwertyta najcięższego trudu, spowiadania się z całego życia, podejmować.

Opinia ta dziś już nie ma żadnego znaczenia. Z różnych bowiem dyecezyi Stol. św. czerpać możemy argumenta na udowodnienie konieczności zupełnéj spowiedzi. Tak w r. 1715, jak świeżo w r. 1868 dekret w téj myśli został wydany, z których pierwszy niewątpliwie pisarzom pozostał ogólnie nieznany.

Na pytanie biskupów angielskich: „An debeat... confessio sacramentalis a neo-conversis in Anglia exigi, et an debeat esse integra", św. Officium odpowiedziało 17 grudnia 1868: *Affirmative et detur decretum 14 junii 1715.* Dekret zaś ten z 14 czerwca 1715 brzmi: „Dubium, an plena fides sit adhibenda Carolo Wippermann de Rostock in ducatu Mecklenburg praedicanti et lectori theologiae lutheranae quietisticae, superintendenti et doctori primariae sectae lutheranorum quietistarum, S. fidei reconciliato in S. O. Parmae, et circa nonnullos errores detectos in ejus baptismo: an ipsi credendum sit circa ea quae narrat, et quatenus affirmative, tum ut ipsius saluti, tum etiam ut ceterorum illius sectae seu regionis, praesertim si fuerint ignorantes, saluti pariter consulatur. — Quaeritur an dictus Wippermann sit rebaptizandus; et quatenus affirmative, an absolute vel sub conditione, et quatenus affirmative (i. e. sub conditione), an teneatur confiteri omnia peccata praeteritae vitae; et quatenus affirmative, an confessio praeponenda sit vel postponenda baptismo conferendo sub conditione. — Sanctissimus auditis votis Emmorum dixit: Carolum Ferdinandum esse rebaptizandum sub conditione, et collato baptismo, ejus praeteritae vitae peccata confiteatur, et ab iis sub conditione absolvatur."

Widoczna ztąd, że Officium św. i Papież dekret z r. 1715 stawia za powszechną normę i prawo. Dekret ten należy uważać za autentyczną interpretacyą przez Papieża boskiego prawa, a nie za prawo kościelne. Kościół nie ma prawa przepisywać co do materyi necessaria spowiedzi tego, co z prawa boskiego jest niepotrzebnem (v. S. Anton. Summa p. III tit. 14 c. 19 § 14). Grzechy zatem po Chrzcie wątpliwie ważnym popełnione koniecznie z boskiego prawa clavibus Ecclesiae poddane być muszą. To czego tu uczy deklaracya papiezka potwierdza także rozum. Argumentacyą rozumową znajdzie czytelnik w Lehmkuhla *Theol. mor.* t. II n. 321 i 322.

Zwiedzanie kościołów jako warunek jubileuszowy. W nr. 40 z 1 kwietnia rb. *Przeglądu* podana jest deklaracya św. Penitencyaryi: „Cum Bulla indictionis Jubilaei statuat tria templa ab Ordinariis aut de eorum mandato ab iis qui curam animarum exercent pro visitationibus peragendis esse designanda, an Eppus consulto a designatione abstinere possit, et mandare singulis Parochis Civitatis aut loci ut templa a suis parochianis visitanda designent? Ita forsan commoditati fidelium consuletur, cum certum sit *a singulis Parochis varia templa et paroeciae propriae respective viciniora, designanda fore.*" S. Poenit. respondet: Affirmative! Rozporządzenie Najprzew. ks. Biskupa tarnowskiego w kurendzie podane brzmi: „.....Nakoniec w miejscowościach, gdzie tylko j e d e n k o ś c i ó ł, t e n ż e s z e ś ć razy odwiedzić należy." A w jubileuszówce jest podane „może dostąpić odpustu, ...skoro nawiedzi sześć razy k o ś c i ó ł p a r a f i a l n y." Proszę tedy o łaskawe rozwiązanie dubii: „Czy więc można ludowi z ambony ogłosić: Gdy będziecie na targu w sąsiedniéj parafii, to ułatwicie sobie wykonanie warunków, jeśli d o t a m t e j s z e g o kościoła wstąpicie, pomodlicie się według intencyi Ojca św. itd...." A na wypadek, gdyby już parę razy o d w i e d z i l i s ą s i e d n i parafialny kościół, czy to odwiedzenie będzie ważne i czy się wykona w ten sposób warunek przez biskupa przepisany?

O d p. Należy się trzymać rozporządzenia Biskupa miejscowego, ogłoszonego w kurendzie. Proboszcz nie może oznaczać kościołów, które dla pozyskania jubileuszu zwiedzone być mają, chyba że go biskup do tego upoważni, jak to wyraźnie bulla jubileuszowa zastrzega. Ponieważ Biskup sam rozporządził, które kościoły mają być zwiedzane i po parafiach kościół parafialny po 6 razy zwiedzić nakazał, nie może proboszcz wskazywać parafianom w tym celu sąsiednich kościołów. Jeśli są ważne powody, może proboszcz na spowiedzi, ale tylko n a s p o w i e d z i, i to p o j e d y ń c z y m osobom warunek ten zmienić i pozwolić na dogodniejsze zwiedzenie kościołów.

Wykonanie dyspens papiezkich przez wikaryusza kapitulnego. Wikaryusz kapitulny otrzymuje polecenie z Rzymu wykonania papiezkiéj dyspensy małżeńskiéj. Po zweryfikowaniu wedle przepisów stanu rzeczy, przekonaniu się, że powody przytoczone w celu pozyskania dyspensy są prawdziwe, po nakazaniu przepisanego w reskrypcie apostolskim warunku, separatio sponsorum, nowy biskup obejmuje stolicę i władza wikaryusza kapitulnego się kończy.

K w e s t y a: 1) Czy wikaryusz ten może jeszcze dyspensę wykonać?

O d p. N i e.

2) Czy nowy biskup bez nowego upoważnienia egzekucyą wykonać może?

O d p. Jeśli reskrypt apostolski wystósowany był do wikaryusza kapitulnego — n i e! Jeśli do ordynaryusza, t a k.

3) Czy biskup na nowo weryfikacyą causarum podjąć i separatio sponsorum ponownie nakazać musi, choć to już wikaryusz uczynił? O d p. tak.

Tak rozstrzygnęła św. Penitencyarya 3 kwietnia rb. (*Nunt. Rom.* 1886 pag. 78).

Dobra kongregacyi zakonnych lub innych pobożnych instytutów nie mogą być sprzedawane bez pozwolenia Stolicy Apost., chociażby nawet jako własność prywatna w hipotecznych księgach były zapisane. Albowiem

Ad postulatum: Utrum bona ad Familiam religiosam, vel ad aliud pium Institutum pertinentia, quae tamen in foro civili tanquam proprietas privati hominis inscribuntur, alienari possint absque praevio S. Sedis permissu? Sacra Congregatio Emmorum ac Rmorum S. R. E. Cardinalium negotiis ac consultationibus Episcoporum ac Regularium praeposita, proposito dubio rescribendum censuit, prout rescribit: *Negative* Die 17 februari 1886.

Absolucya za pomocą telefonu. Proposito dubio: utrum in casu extremae necessitatis, dari possit absolutio per Telephonium? S. Poenitentiaria anno 1884, die 1 julii rescripsit: *Nihil est respondendum.* Do udzielenia ważnego rozgrzeszenia potrzebna jest moralis praesentia penitenta, któréj przy telefonie nie ma.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Kongregacya św. Officii ważny wydała dekret w sprawie ***palenia ciał,*** oświadczający, że nie wolno należyć do towarzystw, zobowięzujących się do palenia ciał zmarłych i tak samo nie wolno rozporządzać palenia ciał ani swoich ani innych. Dekret ten brzmi:

Feria IV, die maii 1886.

Non pauci Sacrorum Antistites cordatique Christifideles animadvertentes, ab hominibus vel dubiae fidei, vel massonicae sectae addictis magno nisu hodie contendi, ut ethnicorum usus de hominum cadaveribus comburendis instauretur, atque in hunc finem speciales etiam societates ab iisdem institui; veriti, ne eorum artibus et cavillationibus fidelium mentes capiantur, ut sensim in eis imminuatur existimatio et reverentia erga christianam constantem et solemnibus ritibus ab Ecclesia consacratam consuetudinem fidelium corpora humandi: ut aliqua certa norma iisdem fidelibus praesto sit, qua sibi a memoratis insidiis caveant; a Suprema S. Rom. et Univ. Inquisitionis Congregatione declarari postularunt.

1. An licitum sit nomen dare Societatibus quibus propositum est promovere usum comburendi hominum cadavera?

2. An licitum sit mandare ut sua aliorumque cadavera comburantur?

Eminentissimi ac Reverendissimi Patres Cardinales in rebus fidei Generales Inquisitores supra scriptis dubiis serio ac mature perpensis, praehabitoque DD. Consultorum Voto respondendum censuerunt: Ad 1 *Negative,* et si agatur de Societatibus massonicae sectae filiabus, incurri poenas contra hanc latas. Ad 2 *Negative.*

Factaque de his Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII relatione, Sanctitas Sua resolutiones Eminentissimorum Patrum adprobavit et confirmavit, et cum locorum Ordinariis comunicandas mandavit, ut opportune instruendos curent Christifideles circa detestabilem abusum humana corpora cremandi, utque ab eo gregem sibi concreditum totis viribus deterreant.

Ios. Mancini,
S. Rom. et Univ. Inq. Notarius.

Wiadomości literackie.

Na polu homiletyki niemieckiej mamy do zanotowania kilka nowości:

1. ***Die Liebesseufzer zum göttl. Herzen Jesu*** in Predigten, erklärt von Dr. Friedr. Frank, Pfarrer in Wiesen, bayr. Landtags- u. chemal. Reichstagsabgeordneter. Paderborn u. Münster. F. Schöningh 1886 8° IV 406 S. *M* 3,50.

Popularne te kazania wygłoszone były w obec wiejskich słuchaczy. Po dwóch wstępnych naukach, w których autor cześć boskiego Serca uzasadnia i do dobréj modlitwy wskazówki podaje, idą 23 westchnienia miłości w tyluż rozważaniach, w których przy zręcznem użyciu mnóstwa przykładów z świętej i świeckiéj historyi, i ustawicznem uwzględnianiu codziennego życia i jego potrzeb, pojedyńcze westchnienia tak objaśnia i uzasadnia, że pobudzić zdoła do gorliwego z nich korzystania. Serce Jezusa jako punkt wyjścia i cel nawrócenia naszego serca jest tu przedstawione serdecznie, prostym językiem, miejscami z wielkim zapałem. Gdyby kazania nie były tak długie, jeszcze by lepiéj celowi swemu odpowiadały; w każdym razie obfity zawierają materyał do kazań o Sercu Jezusowem.

2. ***Exhorten, zunächst für die studierende Jugend,*** auf die Sonn- u. Festtage des Schuljahres, bearb. von David Mark, Prof. am f. b. Seminarium Vincentinum zu Brixen. I Band. Brixen. Weger 1886 8° 364 str. *M* 3,60.

Zwykle przez „ekshorty“ rozumie się krótka przemowa moralnéj treści, która wiernych o pojedyńczéj prawdzie lub obowiązku poucza i do gorliwego jego spełnienia zachęca. W téj myśli nie jest tu to słowo pojęte, gdyż tom ten obejmuje dogmatyczne, moralne i liturgiczne kazania odpowiednio do roku kościelnego i perykop. Takie same kazania zawierać będą tomy II i III, w IV apologetyczne wykłady ogłoszone będą. Następne trzy tomy wyjdą, jeśli, jak autor mówi, duchowieństwo w ogóle a w poszczególe koledzy jego, nauczyciele religii przy gimnazyach, szkołach realnych i pedagogicznych, nauki jego za pożyteczne uznają. Niezawodnie uznania tego nie poskąpi nikt rzeczonemu dziełu. Z jednéj strony kazania, uwzględniające potrzeby duchowe młodzieży, nadzwyczaj są rzadkie, z drugiéj strony kazania niniejsze szczęśliwym wyborem tematów, ścisłą dyspozycyą, jasną dykcyą i dobrą argumentacyą, jako też praktycznem zastosowaniem pojedyńczych prawd się odznaczają.

3. ***Joh. Nep. Müller Volkspredigten.*** Herausgegeben von Leonard Widemayr, Weltpriester der Diöcese Brixen. Brixen, Weger 1886. I Bd. Sonntags-Predigten XII u. 480 S. *M* 4. II Bd. Festtags-Predigten (Festzeiten, Feste des Herrn u. einiger Heiligen) XII u. 580 S. *M* 4,80.

Jan Nep. Müller żył w końcu ubiegłego i na początku obecnego wieku (ur. 1768 † 1837) i według świadectwa księcia biskupa Aichnera w Brixen, który do 1 tomu przedmowę pisał, wysoce był ceniony jako asceta, kaznodzieja i gorliwy pasterz dusz. Müller pobożny kapłan i całem życiem swojem wymowny kaznodzieja prawił z wielką mocą i właśnie ta energia, wrażenie wielkie, jakie słowo Boże z jego ust na słuchaczy wywierało, jest największą zaletą jego kazań. Ponieważ zżył się z ludem i znał sposób, jak przekonywająco przemawiać do niego, błogie w pasterstwie przez swe nauki osięgał skutki. Ztąd kazania jego są szkołą pastoralnéj i wzorem, jak kazanie z pasterstwem dusz w harmonią wprowadzić należy. Zdanie to księcia biskupa bryksenskiego uzna każdy za słuszne, kto dzieło kaznodziejskie ks. Müllera przejrzy. Świadom on zawsze pewnego celu, jasno argumentuje, głęboko przenika, ożywiony świętą gorliwością, często oryginalny w podziale i przeprowadzeniu, zręcznie używa Pisma św. zwłaszcza Starego Testamentu. W kazaniach niedzielnych rozpoczyna zawsze od przeczytanéj ewangelii i przechodzi zręcznie do tematu, zwykle moralnéj natury. Również i w kazaniach na święta podnosi z zamiłowaniem i wielką zręcznością moralny moment, nie pomijając jednak zupełnie dogmatycznego. Ordynaryat bryksenski zaleca to dzieło „jako odznaczające się apostolskim duchem, bogactwem jędrnych i oryginalnych myśli z niewyczerpanego skarbca ksiąg świętych zaczerpanych, i praktycznemi zastosowaniami. Język poważny i pełen godności, bogaty w krasomówcze zwroty i piękności, przytem zrozumiały i serdeczny.“ Tom III obejmować będzie kazania na Święta Matki Boskiéj.

Prof. Propst w Wrocławiu, który o katechetyce sześciu pierwszych chrześć. wieków kilka już dziełek przed laty wydał (*Lehre u. Gebet der ersten 3 christlichen Jahrhunderte*, Tübingen 1871; *Katechese u. Predigt vom Anfang des 4 bis zum Ende des 6 Jahrhundert.* Breslau 1884) wystąpił obecnie z historyą katolickiéj katechezy (*Geschichte der kathol. Katechese*, Breslau, Görlich 192 S.), w któréj przedstawia dzieje katechetyki od najdawniejszych czasów aż do najnowszych. Z czasów ostatnich uwzględnia głównie katechetykę w Niemczech.

Dr. Antoni Fischer, od wielu lat nauczyciel religii przy gimnazyum w Essen nad Ruhr, wydał w ostatnich dniach u Fredebeul et Koenen apologetyczną rozprawę w języku łacińskim: *De salute infidelium.* Jest to uczona i wyczerpująca praca o tym zajmującym i trudnym przedmiocie.

O. Hamerstein T. J., konwertyta, autor znanéj książki: *Erinnerungen eines alten Lutheraners*, wydał obecnie podobne lecz więcéj systematyczne dziełko pod tyt. *Edgar* oder *Vom Atheismus zur vollen Wahrheit* (Trier, Paulinus Druckerei 256 S. ℳ 3). Jest to popularna apologetyka chrześciaństwa i katolicyzmu w formie dyalogu (pomiędzy zakonnikiem katolickim a młodym protestanckim jurystą), która służyć ma głównie protestantom do zoryentowania się w wierze katolickiéj.

KRONIKA.

Poznań. (List pasterski do duchowieństwa archidyecezalnego. — Ks. kanonik Kurowski. — Egzamin instytucyjny.)

Oprócz listu pasterskiego do archidyecezan wystósował nasz Najprzew. Arcypasterz pod d. 8 czerwca, w sam dzień intronizacyi, obszerny list pasterski w łacińskim języku (drukowany w Brunsberdze, obejmujący 7 stron druku in 4⁰) do duchowieństwa archidyecezalnego. Na wstępie przypomina ks. Arcypasterz stósunki, w jakich go Stolica św. powołała na tak ważne stanowisko, wynurza troski swe i obawy i wzywa współbraci swych w kapłańskim urzędzie, aby mu podali pomocną i posłuszną dłoń do pracy duchownéj, która oby za przyczyną przeczystéj Boga Rodzicy i przesławnego patrona naszego św. Wojciecha obfite przyniosła owoce. „Chociaż te ręce nie ze wszystkiem jeszcze są wolne“, jednakże o ile są wolne, nie należy ich szczędzić w pracy około zbawienia dusz, około ratowania tego, co można ratować i dla tego ks. Arcypasterz odzywa się na następnych stronnicach listu swego słowami serdecznéj zachęty, ojcowskich przestróg i upomnień, aby kapłani nasi mimo przeróżnych i licznych trudności, nie pozwolili się niczem ustraszyć, lecz odważnie i niestrudzenie około dobra dusz swéj pieczy powierzonych pracowali. Wymieniając obowiązki kapłanów, do których gorliwego spełniania ich zachęca, wspomina o nauczaniu dziatwy w szkole i w kościele, zaleca im życie swe urządzać na wzór życia Chrystusa P. i Świętych Pańskich, aby się gorliwością w zawodzie swym odznaczali, dla potrzebujących i ubogich dłoń otwartą zawsze mieli, aby się wszędzie rządzili roztropnością, „nie tą roztropnością światową, która majątek rozmnaża i skarby gromadzi, nie tą mądrością, która za sławą goni, popularności szuka, a tylko do względów i faworów władz rządowych i przełożonych swoich dąży“, lecz tą niebieską mądrością, któréj towarzyszy prawdziwy, pobożnością uświęcony zapał, która głównie o chwałę bożą i o zbawienie dusz się troszczy. — Wzywa też ks. Arcypasterz za przykładem Ojca ś. do pielęgnowania nauk i umiejętności nie tylko wyłącznie teologicznych, ale także i świeckich, które każdemu kapłanowi dzisiaj koniecznie są potrzebne, gdyż niepodobna mu z pożytkiem urzędu swego wielkiego sprawować, gdyby zaniedbywać miał zupełnie to, do czego dziś wszyscy z takim zapałem dążą. Wezwawszy w końcu raz jeszcze do pobożności i świątobliwości, do roztropności i zamiłowania do nauki, udziela Najprzew. Arcypasterz całemu duchowieństwu swego błogosławieństwa.

— Ks. Kurowski, kanonik metropolitalny poznański, złożony z urzędu i skazany na dwuletnie więzienie, które odsiedział w Koźminie za sprawowanie urzędu tajnego delegata, został ułaskawiony i powraca w najbliższych dniach na swe stanowisko.

— Egzamin pro institutione odbyło w zeszły czwartek 9 kapłanów: ks. pleb. Niklewski ze Smolic (prezentowany na prob. w Jarocinie), ks. pleb. Różycki z Broniszewic (na pleb. w Radlinie), ks. Fligierski wikar. z Ponieca (na pleb. w Konarach), ks. Schneider wik. z Pniew (na pleb. w Ottorowie), ks. Skąpski wik. w Lubaszu (na prob. w Lubaszu), ks. Szudarek z Pempowa (na pleb. w Nieparcie), ks. Maj z Goniembic (na pleb. w Goniembicach), ks. Wiśniewski Michał wikar. w W. Strzelczu (na plebanią tamże), ks. Podlewski z Witaszyc (na pleb. w Wilkowyi i Cielczy).

Polskie dyecezye. († Ks. Karol Mosing.)

We Lwowie umarł po długiéj ciężkiéj chorobie dnia 11 bm. ks. Karól Mosing, infułat-proboszcz kapituły metropolitalnéj obrz. łać., prałat domowy papiezki, w 71 roku życia. Pogrzeb odbył się d. 13 bm. Po odprawionem nabożeństwie w kościele archikatedr. pochowano zwłoki jego na cmentarzu łyczakowskim. Zmarły dostojnik Kościoła, otaczany prawdziwą sympatyą i poważaniem we Lwowie i w całéj dyecezyi, urodził się w roku 1815 w Brzeżanach, do gimnazyum uczęszczał u OO. Jezuitów w Tarnopolu, a na teologią w Wiedniu. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1838. W r. 1855 mianowany został kanonikiem, następnie scholastykiem i inspektorem szkół ludowych, wreszcie roku 1871, po śmierci ks. infułata Ostrawskiego, otrzymał tę wysoką godność. Piastował nadto urząd prezesa sądu duchownego dla spraw małżeńskich, kuratora konwentu PP. Benedyktynek, a jako prokurator położył wielkie zasługi około rozwoju lwowskiego zakładu głuchoniemych. Łagodny, przystępny, pozostawia po sobie pamięć zacnego kapłana i szlachetnego człowieka. R † I † P.

RZYM. (Dar papiezki. — Kard. Lavigerie.)

Dnia 13 bm. przesłał Papież w darze kościołowi śpitalnemu św. Magdaleny wspaniały mszał w czerwony safian oprawny ze złotemi ozdobami gotyckiemi z oficyny Pusteta w Regensburgu. W ten sposób chciał Ojciec św. wziąść udział w uroczystościach, jakie tegoż dnia rozpoczęły się w tym kościele na cześć św. Kamila de Lellis, którego świeży dekret mianował wraz z św. Janem Bożym patronem śpitali i chorych. Uroczystość ta schodzi się z trzywiekowym jubileuszem utworzenia przez św. Kamila kongregacyi Ojców usługujących chorym.

— Kardynał Lavigerie, arcybiskup Kartaginy i Algieru przybył w przejeździe do Francyi w niedzielę 11 bm. do Rzymu, zwiedziwszy wprzódy na Malcie swe zakłady misyjne.

Włochy. (Kościelna statystyka.)

Ciekawe być mogą dla czytelników daty statystyczne o położeniu Kościoła katol. we Włoszech. Całe Włochy podzielone są na 274 dyecezyi i opactw, albo prałatur nullius dioeceseos. Każda dyecezya ma w przecięciu obszaru 1016 kwadr. kilometrów i składa się z 75 probostw z ludnością mniéj więcéj 103,830 mieszkańców, podzielonych na 30 gmin. Jest dyecezyi 30, które mają przeszło 200 tysięcy dusz, i 21, które mają mniéj jak 20 tysięcy. Największą jest medyolańska, która 1,322,000 dusz w 583 gminach a 717 probostwach liczy. Następnie idzie Neapol z 699 tysiącami dusz, Turyn z 679 tysiącami, Padwa z 505 tysiącami, Genua z 489 tysiącami, Bolonia z 459 tysiącami, Brescia z 449 tysiącami, Florencya z 426 tysiącami, Palermo z 421 tysiącami i Werona z 420 tysiącami. Najmniejsze są 4 dyecezye: Montevergine, Porto i S. Rufina, św. Pawła za murami, i San Martino al Cimino, które mają około 10 tysięcy ludności; ostatnia ma tylko 1504. Probostw jest w całych Włoszech 20,640.

Francya. († Kard. Guibert.)

Cała prasa francuzka z uwielbieniem sławi charakter, przymioty duszy i zasługi zmarłego kardynała Guiberta. Nawet przeciwnicy oddają mu należną cześć. Radykalne *Cri du peuple* i *Lanterne* chwalą wysokie cnoty zmarłego dostojnika i jego zasługi około ojczyzny i Kościoła we Francyi wynoszą. *Journal des Debats* mówi, że w Kardynale zeszła z tego świata jedna z najszlachetniejszych i najpiękniejszych postaci francuzkiego episkopatu, gdyż zmarły książe Kościoła w dzisiejszych czasach burzliwych mądre umiarkowanie ze stanowczością woli połączyć umiał. *Temps* sławi Kardynała, że w trudnych nadzwyczaj stósunkach umiał jako Biskup i Francuz spełnić tak swe obowiązki, że wszystkim Biskupom francuzkim za wzór służyć może. *Republique française* uznaje, że Kardynał zawsze pojednawcze i łagodne objawiał usposobienie, tak iż trudno będzie znaleźć godnego zań zastępcę. Wysokie swe stanowisko zdobył sobie własnemi zasługami a liczne adresy pochwalne, jakie francuzki episkopat skutkiem znanego pisma do prezydenta Grevego przesłanego, doń wystósował, dają świadectwo o jego niezmiernym wpływie na duchowieństwo. *Echo de Paris* pisze: „Kardynał był charakteru wzniosłego, wielkiéj sumienności i szlachetnéj prostoty. Dobro-

czynnym był nadzwyczaj i żył jako filozof od wszelkiéj ambicyi wolny." *Paix* zauważa, że Kardynał był jedną z owych typicznych postaci francuzkiego episkopatu, który z gorliwością bez chęci kłócenia, z zapałem bez fanatyzmu, praw Kościoła czujnym strzegł okiem, a mimo to w obec władzy państwowéj nigdy nie był wyzywającym. — *Moniteur de Rome* pisze o nim: „Śmierć kardynała Guibert jest wielkim ciosem dla Kościoła francuzkiego. Jego cnoty, podniosłość jego umysłu i charakteru wyrobiły mu wysokie stanowisko w tem społeczeństwie, które nie uznawało już powagi pasterskiéj, lecz które skłaniało głowę przed świętością kapłana. W rożnych okolicznościach umiał Kardynał protestować przeciw nienawistnemu prześladowaniu, jakie po kolei spadało na biskupów, zakonników i plebanów (desservants), a czynił to z umiarkowaniem we formie, które nadawało jego myśli więcéj blasku i powagi. Jego niewyczerpane dobroczynności, poważna prostota życia, uprzejmość tak łagodna a imponująca, nakazywały taki szacunek, że nawet prasa republikańska hołd mu oddaje i nie rzuca obelg na Arcybiskupa. Przez dwa dni mnóstwo pobożnych cisnęło się do jego trumny (po 50 tysięcy dziennie). Duchowieństwo paryzkie żywy bierze udział w ogólnéj żałobie. Traci bowiem ono w Mgrze Guibert znakomitego naczelnika i pewnego przewodnika. Nigdy od czasu Mgra de Quelen nie liczyła dyecezya paryzka tylu znakomitych kapłanów, kaznodziejów, pisarzy i apostołów. Zręczne i roztropne kierownictwo pasterza zagrzewało do świętéj emulacyi. Mgr Guibert umarł na swem łóżku; jego poprzednik Mgr Darboy zamordowany został r. 1871 przez komunę. Można jednakże powiedzieć, że cierpienia Kościoła francuzkiego i jego duchowieństwa były dla Kardynała równie strasznie bolesne, jak ciosy, które jego poprzednika s potykały. I on byłby dał chętnie życie za owce swoje i bolał nad swą bezsilnością w obec tego prześladowania wyrafinowanego, legalnego a mimo to niesprawiedliwego, nie dozwalającego duchownym spełniać tego dobrego, jakie spełniać był powinien. Aż do ostatniéj chwili Kardynała myślą i zajęciem ustawicznem było uspokojenie francuzkiéj walki kulturnéj."

O pięknéj duszy zmarłego Kardynała świadczy także krótki jego testament, który tu w dosłownem dla zbudowania podajemy tłomaczeniu:

„W Imię Najśw. Trójcy, Ojca, Syna i Ducha św.

Ja niżéj podpisany Józef Hipolit, arcybiskup paryzki, tutaj mieszkający, oświadczam, że pismo niniejsze jest moim testamentem, który po méj śmierci ściśle spełnionym być powinien.

Gdy Bogu się spodoba powołać mnie z tego świata, błagam Go, aby przez zasługi swego Syna a Zbawiciela mego, przez przyczynę Najśw. Maryi P., Aniołów i Świętych, grzechy moje przebaczyć i duszę moją na łono swego miłosierdzia przyjąć raczył.

Życzę sobie, aby pogrzeb mój odbył się skromnie i aby rozdzielono pomiędzy biednych to, coby chciano wydać na przepych niepożyteczny dla zbawienia méj duszy...

Mój spadkobierca universalny nie wiele w moim spadku znajdzie, meble bardzo skromne i niewielkiéj wartości. Biskup otoczony tylu potrzebami, który ubogich jako rodzinę od Boga mu powierzoną miłuje, nie może czynić żadnych oszczędności.

Mojemu spadkobiercy polecam, aby kazał się modlić za spokój méj duszy i według swéj woli niektóre przedmioty pomiędzy najbliższych mych krewnych i przyjaciół rozdał, aby małą pamiątkę po mnie mieli i za moją duszę się modlili.

Jeśli jaki napis wyryć będą chcieli na moim grobie, życzyłbym sobie te słowa: *Hic jacet Josephus Hippolitus Guibert, Archiepiscopus Parisiensis, expectans beatam spem et adventum gloriae magni Dei, et Salvatoris nostri Jesu Christi, qui reformabit corpus humilitatis nostrae configuratum corpori claritatis suae.*

Dan w Paryżu 24 czerwca 1873.

† J. Hipolit Guibert, arcyb. paryzki.

Moja najdroższa siostra, p. Sarrus, która jest znakomitą głębokiéj wiary chrześcianką, niczego odemnie nie wyczekuje i będzie umiała to uznać, dla czego jéj z mojego spadku nic nie zapisuję. Mam nadzieję ujrzyć ją wraz z mym siostrzeńcem i innymi krewnymi w niebie.

† J. Hipolit Guibert, arcyb. paryzki.

Ameryka. (Nowy kościół w Toledo z ofiar polskich.) W polskiéj parafii św. Jadwigi w Toledo, w Ameryce, poświęcił 27 czerwca rb. ks. biskup Gilmour z Cleveland kościół, zbudowany wśród zamieszek w początku lutego rb. Przed kilku miesiącami posłał tamdotąd ks. Biskup ks. Kudełkę z poleceniem, aby zebrał rozproszoną parafią liczącą 130—150 rodzin polskich i przez nauki pobudził do żalu i powrotu do normalnych stosunków, aby zaprowadził jedność i zgodę i uregulował stosunki duchowne i świeckie parafii. Ks. Kudełce udało się to znakomicie; parafia, jedno serce i dusza jedna, poznała błąd, a odejmując sobie od ust prawie, zebrała w przeciągu 3 miesięcy 3000 dolarów na budowę i wewnętrzne urządzenie świątyni. W kościele znajdują się trzy piękne, bogato wyzłocone ołtarze, nowe ławki i stacye Męki Pańskiéj. 22 statuy zdobią kościół, który nadto został bogato zaopatrzony w bieliznę, aparaty, kielichy. Biedna parafia z pasterzem swoim zajęła się równie gorliwie i szkołą, a nowy dom proboszczowski stanął obecnie pod dachem. Podnosimy to na uwydatnienie ofiarności biednych robotników polskich pod obcem niebem.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Stowarzyszenie św. Bonifacego w Niemczech, mające na celu utrzymywać i wspierać rozwój wiary katolickiéj w okolicach protestanckich w Niemczech, wielkich już dokazało rzeczy przez czas swego istnienia. Od dnia swego utworzenia aż do końca 1884 r. zebrało 12,998,087 Marek i zużyło na cele misyjne. Z funduszów tych przywróciło w 364 miastach i większych wsiach, w których od 16 wieku nabożeństwo katolickie się nie odprawiało, regularną służbę Bożą. Dwieście z tych miejscowości stanowi samodzielne parafie misyjne. Oprócz tego utrzymuje towarzystwo 290 innych posad duchownych, które z braku środków musiałyby przestać istnieć. Przy pomocy stowarzyszenia wybudowano około 300 kościołów i publicznych kaplic. W 275 miejscowościach, w których dawniéj szkół katol. nie było, zbudowało towarzystwo szkoły. W ogóle w ostatnim roku obrachunkowym (1883) utrzymywało lub wspierało stowarzyszenie 745 stacyi misyjnych na 488 różnych miejscowościach, a pomiędzy temi znajduje się 219 posad duchownych i 228 nauczycielskich. Ze stworzonych przez stowarzyszenie stacyi misyjnych dopiero 19 zupełnie jest udotowanych i zaopatrzonych w dostateczne grunta i budynki; natomiast wiele szkół zamienionych zostało na publiczne i dalsze ich utrzymanie przejęły kościelne i polityczne gminy (*Bonif. Bl.* 1886 nr. 4).

Redakter i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu